

Michał Strachowski: „Gdynia – Tel Awiw”. Miasta ze słów

Świat, o którym marzyli budowniczo Gdyni i Tel Awiwu, miał wkrótce okazać się codziennością. Bloki zbudowane w tym pierwszym do złudzenia przypominają setki innych znanych z krajobrazu polskich miast. Nowoczesność tego drugiego za to dość szybko stała się staroświecka – pisze Michał Strachowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bałtyk. Mare nostrum?”.

Wbrew słowom cytatu, otwierającym esej Artura Tanikowskiego, kuratora wystawy *Gdynia – Tel Awiw*, ani jedno, ani drugie miasto nie zostało stworzone ze słów. A jeśli nawet, to nie ze słów, ale z obrazów powstała opowieść o nich. I mówię o opowieści nieprzypadkowo, bowiem nic łącząca Gdynię z Tel Awiwem jest nadzwyczaj wątła, ale dzięki staraniom zespołu kuratorskiego można odnieść wrażenie, że znajdujemy się w jednym mieście, tylko przypadkiem rozdzielonym przez tysiące kilometrów. Tracą na znaczeniu różnice krajobrazu. Palmy, wielbłądy, kaszubskie domki zmieniają się w dekoracje, lub kolorowe uzupełnienia białych makiet. Głównym bohaterem jest tu nowoczesna forma ucieleśniona przez miasto, a dokładniej rzecz ujmując – białe miasto. Tak bowiem określano Gdynię oraz Tel Awiw ze względu na dominację bieli w architekturze obu miast.

Wybór tego koloru był nieprzypadkowy – u początku wieku XX biel stała się synonimem prostoty, czystości, skupienia, czy wreszcie nadziei na racjonalne uporządkowanie świata. Modernistyczni architekci, podobnie jak stulecia wcześniej św. Bernard, podejrzliwie spoglądali na kolor. I tak samo jak opat z Clairvaux wierzyli, że idealny budynek odznacza się achromatycznością oraz surowością bryły; mogliby wręcz, w ślad za swoim historycznym protoplastą, mówić o „ślepcie kolorów”. Innymi słowy, to, co chce się podobać oczom – barwa i ozdoba – nie pozwala dojrzeć istoty rzeczy. Wybór bieli oznaczał zatem coś więcej

niż decyzję estetyczną, mówiąc górnolotnie było to opowiedzenie się po stronie prawdy. Miasto, pars pro toto wspólnoty politycznej, aby być urządzone rozumnie, czyli nowoczesnie, musiało być białe.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

I to o owym utożsamieniu tego co racjonalne z pewną wizją artystyczną, a przez to o tożsamościowo-twórczej roli modernizacji opowiada wystawa w Polin. Jak zauważa w swoim tekście Andrzej Szczerski, wybór modernizmu oznaczał nie tyle odcięcie się od historii, wszak eklektyczność historyzmu przeciw której się zwracano była jedynie jedną z interpretacji przeszłości, ile decyzję o świadomym kształtowaniu teraźniejszości. Białe miasta nie tylko „odróżniały się od sąsiadów”, ale również podkreślały „kulturową dojrzałość Polaków i Żydów”. I tak Tel Awiw miał być realizacją socjalistycznej utopii miasta wolnego od problemów starych metropolii europejskich – przeludnienia, kiepskich warunków higienicznych, czy braku zieleni. Co więcej pierwsze nowoczesne miasto żydowskie, używając określenia jego założycieli, powinno być odmienne w stosunku do sztetli czy dzielnic żydowskich. A jednocześnie, jak w projektach Arieha Sharona – jednego z pierwszych absolwentów Bauhausu – odrzucano tendencje orientalizujące, jako zbyt mocno związane z budzącym się do życia ruchem nacjonalizmu arabskiego. W podobnym tonie, ale z innymi pobudek działali gdyńscy architekci. Unikając cegły oraz odwołań do lokalnej tradycji architektonicznej, jako zbyt mocno kojarzącej się z historią niemieckiej obecności na Pomorzu, mieli szansę wypracować nowy język form dla państwa, które dopiero budowało swoją nowoczesną tożsamość.

Dzięki strategii kuratorskiej oraz projektowi scenograficznemu możemy się przyjrzeć tym procesom z życzliwego dystansu, świadomi tego, że „niewinne oko nie istnieje”, jak przypomina Wojciech Wilczyk, autor wizualnego eseju o architekturze obu miast. A jednocześnie nie jest to sentymentalna wyprawa do przeszłości. Świat, o którym marzyli budowniczości Gdyni i Tel Awiwu, miał wkrótce okazać się codziennością. Bloki zbudowane w tym pierwszym do złudzenia przypominają setki innych znanych z krajobrazu polskich miast.

Nowoczesność tego drugiego za to dość szybko stała się staroświecka. Już po uzyskaniu przez Izrael niepodległości Tel Awiw stracił charakter miasta-ogrodu. Społecznikowskie nastawienie ojców założycieli ustąpiło pod presją gwałtownej urbanizacji. Paradoksalnie „białe miasto”, forpoczta nowoczesności stała się obiektem troski konserwatorskiej.

Wreszcie, opowieść o białym mieście odczytuję jako wyraz wiary w to, że jakkolwiek uwikłana w różnorodne narracje tożsamościowe forma może przemówić własnym głosem, albo inaczej mówiąc zachwyć. Rzecz jasna nie na sposób, w jaki wyobrażali sobie to twórcy modernistyczni – trudno mówić o jakimś uniwersalnym języku sztuki i architektury. Nierzadko zdarza się tak, że obiekt może do nas przemówić jedynie wtedy, gdy zadamy sobie trud poznania towarzyszącego mu kontekstu. A jednak trudno odmówić atrakcyjności tej architekturze – nie byłoby bez niej obrazów Marii Kiesner. Polska malarka sportretowała modernistyczne budynki, wszak nie są to weduty, ani pejzaże. Najbardziej rozpoznawalne ikony architektury Gdyni i Tel Awiwu zostają wyjęte z urbanistycznego kontekstu, wyczyszczone z postaci ludzkich, a do ich namalowania nie została użyta biel, ale szeroka gama kolorów. Modernizm stał się tu obiektem ambiwalentnej malarskiej gry – wbrew swoim uniwersalizującym tendencjom architektura zaczęła snuć opowieści. To nie ludzie opowiadają historie, nie ma ich na tych obrazach. „Skradliby uwagę budynkom”, parafrazując artystkę. Przedmiotem tego malarstwa nie jest obrazowanie jako takie, lecz świadomość tego, kim się jest i na co się patrzy. I właśnie o tej świadomości widzenia opowiada Gdynia – Tel Awiw, o świadomości, która nie wyklucza, ani zachwytu, ani dystansu, lecz która wyrasta z obu.

Gdynia – Tel Awiw

Muzeum Historii Żydów Polskich

Kurator: Dr Artur Tanikowski

Kuratorka organizacyjna: Ewa Witkowska

Projekt scenograficzny: ONTO STUDIO | Kaja Nosal, Anna Wręga

Identyfikacja wizualna wystawy: Marcin Władyka | Headmade Studio

Projekty artystyczne: Maurycy Gomulicki, Maria Kiesner, Wojciech Wilczyk



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego